

# NOWY CZAS

**CENY OGŁOSZEŃ:** Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalcy 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 5/6 stycznia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.  
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączona zostanie znaczka pocztowa na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedziela). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnośnikiem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

## Rok 1943 w ocenie Anglosasów.

# Londyn liczy się z ciężkimi stratami.

## Niemcy są silne i dobrze oszańcowane w europejskiej fortacy.

Kraków, 4 stycznia. W jednym z ostatnich sprawozdań rady gospodarczej Stanów Zjednoczonych znajduje się następujący ustęp: „Niemcy są pod względem gospodarczym tak potężnym czynnikiem, że jest nieprawdopodobne, aby doszło tam do załamania. Japonia wzbogaciła się w surowce i posiada obecnie silną pozycję gospodarczą”.

Oto słowa, które określają pod względem gospodarczym sytuację państw osi, a które napisano po szczegółowym zbadaniu tych spraw. Również kierownik rady gospodarczej USA Perkins niewiele sobie obiecuje z bombardowania lotniczego Rzeszy, twierdzi bowiem, że

produkcja w Niemczech odbywać się będzie mimo bombardowania zupełnie planowo.

Jeśli chodzi o stronę aprowizacji, to amerykańskie czynniki stwierdzają, iż jest ona lepsza, jak w roku 1917.

Ciekawym jest również, jeśli chodzi o ocenę sytuacji, to co powiedział minister kanadyjski Mackenzie King w swoim noworocznym orędziu do ludności, a mianowicie:

„Musimy być gotowi ponieść ciężkie straty, a znajdujące się jeszcze przed nami walki będą daleko trudniejsze i według wszelkiego prawdopodobieństwa dłużej trwające, niż ktokolwiek z nas może sobie wyobrazić”.

W artykule noworocznym wyraża się również londyński „Daily Mail” w sposób następujący: Z wyjątkiem dwóch ostatnich miesięcy, był rok 1942 niekorzystny dla nas.

Nieprzyjaciół jest w dalszym ciągu dobrze oszańcowany w swojej europejskiej fortacy i pozostał w dalszym ciągu bardzo poważnym przeciwnikiem.

Ofensywy sowieckie nie wprowadziły dotychczas zasadniczych zmian w ogólnej strategicznej sytuacji. Przeciwnie, trudności do

wozowe stają się z dnia na dzień większe dla Sowietów, a to samo odnosi się do sytuacji 8-mej armii brytyjskiej w Libii.

W radio londyńskim usłyszeliśmy następujące zdanie: „Musimy o tem pamiętać, że nieprzyjaciół znajduje się w bardzo silnej sytuacji i że oczekują nas niezwykle zadania”. A następnie kontynuował speaker swoje przemówienie w ten sposób: „Prawdopodobnie większość z nas obrzydziła sobie już wyrażenie „odmiana szczęścia wojennego”. Raz na miesiąc odmieniało się to szczęście, zaczawszy od roku 1940, gdyby się chciało wierzyć optymistom, używającym tego wyrażenia. Zawsze jednak zaprzeczali wypadki temu zwrotowi — a ta wielka zmiana okazywała się tylko małym intermezzo”.

Ponad wszystkimi jednak niebezpieczeństwami góruje ciągle groźba łodzi podwodnych, o których wyraża się korespondent dla spraw floty dziennika „Daily Herald” w ten sposób: „Musimy przygotować

się na wzmożoną jeszcze akcję (łodzi podwodnych) i na wzrośnięcie strat. Nieprzyjaciół wie, że wszystkie drogi na oceanach zapełnione są rezerwami okrętowymi, stojącymi do dyspozycji zjednoczonych narodów”. Wyciąga on z tego wniosek, że skoro łodzie podwodne Niemiec mają tyle celów, to ataki ich prędzej czy później muszą być ukoronowane sukcesem.

Sprawami walki morskiej zajął się też fachowiec, pewien wiceadmirał, w liście do dziennika „Daily Telegraph”. Píše on następująco: „Wszystkie nasze metody zwalczania łodzi podwodnych, a więc czy to ataki sił nadmorskich czy też lotnictwa jak bomby wodne, ogień granatów, albo też inne nie uczyniły żadnego wrażenia na łodziach podwodnych nieprzyjaciół, ani też nie przeszkodziły jego okrętom w transportowaniu cennych materiałów”. Reasumując te wszystkie głosy widać, że rok 1943 w ocenie anglosasów nie posiada zbyt pogodnego oblicza.

## „Daily Express” o nowym roku.

Genewa, 4 stycznia. Z okazji Nowego Roku, publikuje londyński dziennik „Daily Express” artykuł, analizujący sytuację wojskową, w którym stwierdza m. in.: „Armia niemiecka stoi w dalszym ciągu na kontynencie europejskim, podczas gdy olbrzymie zakłady zbrojeniowe na obszarze Rury, w Czechach i Morawach oraz we Francji zaopatrują tę wielką armię we wszystko, co jest jej potrzebne. Przy produkcji tego sprzętu wojennego zatrudnione są miliony najlepszych robotników fachowych. Ani żołnierz angielski w Tunisie, ani żołnierz sowiecki z pod Stalingradu nie byłby w stanie przystać, że siła oporu armii niemieckiej ucierpiała choćby tylko na jednym punkcie długiego frontu.

Wszczególności te wojska, które powróciły z imprezy pod Dieppe do Anglii, na każdym kroku podkreślały swoje przekonanie, że w systemie obronnym zachodniej Europy niema jakiegokolwiek możliwości przemknięcia się, dającej się łatwo pokonać. Nikt, kto jest wtajemniczony z taktyką wojny morskiej po stronie anglosaskiej, nie może dziś stwierdzić z czystym sumieniem, że niebezpieczeństwo łodzi podwodnych zostało pokonane. Jednym słowem — kończy dziennik angielski — nie istnieje jakaś prosta droga, prowadząca do zwycięstwa. O załamaniu się ducha niemieckiego niema co marzyć. Jeżeli chce się wywalczyć ostateczne zwycięstwo, musi się najpierw pokonać armie niemieckie”.

## De Gaulle nie pojedzie do Waszyngtonu.

Genewa, 4 stycznia. „Daily Express” dowiaduje się od korespondenta amerykańskiego w Waszyngtonie, jakoby dzienniki urzędowe w Waszyngtonie nie były dokładnie poinformowane co do tego, czy de Gaulle uzna generała Girauda. Narazie wizyta de Gaulle'a nie byłaby pożądana i mogłaby się przyczynić do powikłań w obecnej sytuacji.

## Giraud podlega Rooseveltowi.

Genewa, 4 stycznia. Reuter komunikuje rozkaz dzienny generała Girauda, w którym ten mówi, iż prezydent Roosevelt prosił go o przekazanie życzeń pomysłowości siłom zbrojnym, znajdującym się pod jego komendą. W swej odpowiedzi zapewnił Giraud, że tradycyjna przyjaźń między Stanami Zjednoczonymi a Francją, oraz współpraca z naszymi aliantami muszą doprowadzić do sukcesu.

## Odbudowa portów na Jawie.

Tokio, 4 stycznia. Wszelkie urządzenia portowe, na Jawie uczyniono w szybkim tempie zdolnymi do użytku, zaś zatopione okręty wydobyto na powierzchnię i uruchomiono. Dziennik „Yomiuri Hoesi” informuje, że wydane w swoim czasie oświadczenie wrogów, jakoby porty jawańskie były na przeciąg dwóch lat niezdolne do użytku, nie zgadza się z prawdą. Wiadomość tę zaczerpnął dziennik ze sprawozdania, nadesłanego z Dżaskarty (Batawja). Równocześnie wykonany został na wielką skalę zakrojony projekt budowy okrętów pod nadzorem japońskich rzeczoznawców. Wykonano już kilka okrętów z materiałów pochodzących ze zdobyczy wojennej.

## Straszna powódź w dorzeczu rzeki Ohio

Sztokholm, 4 stycznia. Jak wynika z depeszy „United Press” z Pittsburgha opublikowanej na łamach „Nya Dagligt Allehanda” katastrofalna klęska powodzi w dorzeczu rzeki Ohio znieśliła władze stanu Pensylwanja do wydania zarządzenia sypnia wałów ochronnych w okolicach miast tego stanu.

Mieszkańcy niżej położonych obszarów opuścili wraz z mieniem swe sadyby, udając się w bezpieczne miejsca. Stan wody na rzece Ohio i Susquehanna stale się podnosi. Podobnie wzrasta stan wody na rzece Williamie na terenie stanu Oregon — gdzie również tysiące mieszkańców musiało opuścić domy i gospodarstwa. Centrum klęski powodzi rozciąga się wzdłuż rzeki Ohio od Pittsburgha ku południowi. W o-

kolicy miejscowości Wheeling na terenie zachodniej Wirginii około 22.000 domów podmyła woda wezbraną rzeki. Dalej na południe, wzdłuż biegu rzeki ułożono barykady z worków wypełnionych piaskiem — aby w ten sposób uchronić okolice przed spodziewaną klęską powodzi. Ostatnio poczyniono przygotowania do ewakuacji centrów handlowych, położonych w dolnym biegu rzeki Ohio, jeśli nie udałoby się zmniejszyć skutków powodzi.

Według wiadomości podanej przez dziennik „Afton Tidningen” przeszło 17.500 osób na terenie stanu Ohio, zachodnia Pensylwanja i zachodnia Wirginia znalazło się bez dachu nad głową wskutek katastrofy powodziowej. Szkody jakie wyrządziła powódź sięgają kilku milionów dolarów.

## Zmiany w dyplomacji.

Berlin, 4 stycznia. W ramach ogólnych zmian osobowych w zagranicznej służbie politycznej Rzeszy, Führer na wniosek ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa z dniem 1 stycznia 1943 roku powołał do innej służby w ministerstwie spraw zagranicznych dotychczasowego ambasadora w Madrycie von Stohrera, ambasadora w Tokio Otta i posła księcia zu Wied w Sztokholmie.

Niemieckim ambasadorem w Madrycie został mianowany ambasador von Moltke, przydzielony ostatnio do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy. ambasadorem niemieckim w Tokio został ambasador Stahmer, dotychczasowy ambasador niemiecki w Nankinie, zaś posłem niemieckim w Sztokholmie poseł Thomsen, ostatnio

niemiecki przedstawiciel dyplomatyczny w Waszyngtonie. Kierownictwo ambasady niemieckiej w Nankinie, aż do chwili zamianowania nowego ambasadora obejmuje w charakterze przedstawiciela dyplomatycznego poseł Erich Kordt, dotychczasowy radca ambasady przy ambasadzie niemieckiej w Tokio.

## Zgon b. ministra spraw zagran.

Rzym, 4 stycznia. Agencja Stefani dowiaduje się z Buenos Aires o zgonie b. brazylijskiego ministra spraw zagranicznych, dr. Apranio de Mello Franco. Liczył on 72 lata.

## 200 rozbitków na Azorach

Lizbona, 4 stycznia. Według informacji dzienników w Ponta Delgada na Azorach do portu o tej samej nazwie przybyły dwa angielskie kontrtorpedowce oraz korweta, na których pokładzie znajdowało się przeszło 200 marynarzy-rozbitków. Rozbitkowie ci pochodzą z angielskich statków i pozostających na służbie angielskiej, zatopionych na Atlantyku.

## Zaginiona poczta brytyjska.

Genewa, 3 stycznia. Brytyjski poczmistrz generalny podał do wiadomości, według doniesień „Timesa”, nowe straty pocztowe, spowodowane działaniami wojennymi. Na podstawie tych danych w okresie czasu pomiędzy 6—20 października 1942 r. zaginęły listy i druki, nadane w Wielkiej Brytanii do Wybrzeża Złotego, Wybrzeża Kości Słoniowej i Togo. Tosamo odnosi się do przesyłek pocztowych zwrotnych, przeznaczonych do Kongo belgijskiego, francuskiej Afryki równikowej, Arabii Saudzkiej, Syrii, Turcji, Egiptu, Palestyny i Transjordanii, a nadanych na pocztę w Anglii pomiędzy 4—12 października 1942 r., względnie pomiędzy 14—19 października 1942 r. Listy, druki i pakiety, które wpłynęły z Mauritius do Anglii pomiędzy 5—20 października 1942 r., również nie dotarły do swego celu.

## Zamieszanie w afrykańskim obozie aliantów.

Sztokholm, 4 stycznia. Biuro Reutera przyniosło w sobotę wieczorem na czołowym miejscu wiadomość o oświadczeniu de Gaulle'a, z którego wynika, iż zamieszanie na terenie Afryki północnej i we francuskich posiadłościach zachodnio-afrykańskich stale wzrasta.

Przeżytna tego faktu tkwi w tem, iż oddziały de Gaulle'a nie są na tych terenach oficjalnie reprezentowane. Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby kreowanie prowizorycznej władzy centralnej na wszystkich zamorskich terytoriach francuskich. De Gaulle miał wyrazić opinie, iż sytuacja nie cierpi zwłoki i ponoć jeszcze w dniu 25 grudnia ub. roku zaproponował Giraudowi spotkanie na francuskich terytoriach kolonialnych.

## Japońskie bomby na Kalkutę.

Genewa, 4 stycznia. Japońskie ataki bombowe na Kalkutę, jak donosi „Manchester Guardian” z Nowych Delhi, stanowiły zupełną niespodziankę.

Kola angielskie w Bombaju odczuły je jako bardzo nieprzyjemny wstrząs, którego skutki niewątpliwie jeszcze się ujawniają. „Daily Herald” przynosi od swojego korespondenta indyjskiego wiadomość, że kupcy w Kalkucie po każdym japońskim ataku powietrznym zamykają zwyyczajnie swojej sklepy na przeciąg najbliższych 24 godzin.

## Ambasador japoński u Wangczingweja.

Szanghaj, 4 stycznia. Agencja Domei dowiaduje się z Nankinu o wzywie japońskiego ambasadora Szigemitsu, złożonej w sobotę przed południem prezydentowi Wangczingwejowi. Po złożeniu życzeń noworocznych, obaj mężowie stanu odbyli godzinną rozmowę.

## Nalot japoński na Yuangan.

Nankin, 4 stycznia. Silny zespół kombinowanych samolotów japońskich, składający się ze sztafet bombowców i myśliwców, dokonał uwięźnionego powodzeniem ataku na Yuangan, na terenie prowincji Fukien, leżącego w odległości 200 km na zachód od Fuczau. Według informacji wywołują przesłanego ekspedycyjnej armii japońskiej w Chinach, atak przeprowadzono w dniu 2 stycznia b. r. Zdemolowano, względnie podpalamo magazyny materiałów pędnych, składy amunicyjne, parki materiałowe, oraz fabryki zarówno w mieście, jak i okolicy. Cały zespół powrócił bez strat w ludziach i materiale do swej bazy wypadowej.

Departament marynarki Stanów Zjednoczonych, według doniesienia biura Reutera, zakomunikował w sobotę, że łodzie podwodne storpedowały w grudniu na Atlantyku koło północnego wybrzeża południowej Ameryki dwa brytyjskie statki handlowe.



## Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 4 stycznia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli dnia 3 stycznia brzmi następująco:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjacielskie jednostki pancerne w rejonie Syrtu ponownie i skutecznie ostrzeliwano ogniem artyleryjskim.

Nieprzyjacielskie wypadły w Fezzan rozbiły się dzięki zaciętemu oporowi naszych dzielnych załóg, wspieranych przez stacjonowane w Saharze oddziały lotnicze.

Na odcinku Tunisu osiągnęły oddziały osi w ożywionych starciach nowe korzyści terenowe. Przy tej okazji zdobyły one dwa czołgi i około 10-ciu amerykańskich strzelców spadochronowych wzięły do niewoli.

Dzień ten znamienity był ożywioną akcją lotnictwa. W walkach powietrznych ze strzelono 22 samoloty nieprzyjacielskie.

Naloty angielskich i amerykańskich samolotów na różne miejscowości w Tunisie pociągnęły za sobą nieznaczne szkody. Wśród pacjentów szpitala w miejscowości Gabes zanotowano siedmiu zabitych i dwudziestu rannych.

## Dworzec kolei murmańskiej zbombardowany.

Berlin, 4 stycznia. Na froncie oceanu Lodowatego niemieckie samoloty nerkowe dokonały dnia 1 stycznia przedpołudniem ataków bombowych na jeden z dworców kolei murmańskiej.

Trafiono kilku celnymi bombami tory na dworcu towarowym, ciężko uszkodzono lokomotywę, stojącą pod parą i zniszczono kilka wagonów towarowych. Celnie zrzucona bomba zniszczyła budynek stacyjny. Samoloty burzące zbombardowały dworzec w Kandalakeza i spowodowały celnymi trafieniami wielkie spustoszenia.

## Bułgaria przy boku mocarstw osi.

Sofia, 4 stycznia. Prezydent Sobranja, Klawof w swoich uwagach noworocznych stwierdza, że naród bułgarski reprezentuje pogląd, iż sojusz Anglosasów z Sowietami uraga wszelkiemu poczuciu moralnemu. Miejsce narodu bułgarskiego nie będzie nigdy po tej stronie. Idealne zjednoczenie narodu bułgarskiego został urzeczywistniony przed rokiem dzięki wypróbowanemu braterstwu broni po stronie narodu niemieckiego i włoskiego.

## W kilku wierszach.

Wykonując dekret kalifa dla hiszpańskiego Marokka, w dzień Nowego Roku odbyła się w wielkim meczecie w Tangerze uroczystość nominacji Si Mohameda Abdesadaka na baszę Tangeru i obszar Pahs.

Jak wynika z depeszy z Waszyngtonu, oficjalne zadłużenie skarbu Stanów Zjednoczonych A. P. wzrosło według ostatnio opublikowanego oświadczenia departamentu skarbowego do 112-tu miliardów dolarów.

Admiralicja brytyjska podała do wiadomości fakt utraty korwety „Enapdragen” pełniącej służbę jako statek patrolowy.

Wielki dok pływający, przystosowany do przyjmowania okrętów wojennych aż do pojemności 10.000 ton, który przez Amerykanów na krótko przed wybuchem wojny został sprowadzony do portu filipińskiego Marigoles, a niebawem zatopiony — aby nie wpadł w ręce Japończyków, został obecnie znowu wydobyty. Dok ten pływający poddano ostatecznej reparacji i niebawem zostanie oddany na usługi japońskiej marynarki.

## Styczeń miesiąc kołęd

Kraków, 4 stycznia. Leży przed nami dość spora książka, zatytułowana „Pastorałki i koledy”, wydana lat temu równo sto u drukarni krakowskiego Stanisława Cieszkowskiego. W tytule widnieją zastrzeżenia, że zawarte w niej „piosenki Wesołe Ludu” w kościołach nie powinny być śpiewane. Autor, po wydaniu śpiewnika kościelnego, zajął się podobnie innymi melodjami, chce je uchronić od zatonienia w niepamięci. Mimo uwagi, że pieśni te nie powinny być śpiewane w domach bożych, kilka z nich, jak np. „Lulajże Jezuniu” rozbrzmiewają w kościołach i nie „budzą zgorszenia”.

Życie domowe Ojców naszych podobne było do życia patriarchalnego. Nie znano wówczas redut, balów ani... dancigów, zato odwiedziny rodzinne i sąsiedzkie zwłaszcza koło Bożego Narodzenia i w styczniu bywały najswobodniejszą zabawą. Wówczas podczas długich wieczorów śpiewano koledy i pastorałki, dla których pastuszkowie betlejemscy byli wzorem do tworzenia rozmaitych tekstów. Pastorałki — wyraz dziś prawie nieznany — pochodzi od francuskiego „Pastourelle”, śpiewanki, w rodzaju naszej piosenki „Stoi ułan na pikiecie”. U nas pastorałki były także i rodzajem dramatów odgrywanych, a raczej śpiewanych przez dwie lub kilka osób, które opiewały rozmaite przygody, ubóstwo, dary i radość naszych pastuszków z racji narodzenia Chrystusa i to nie przez betlejemskich, lecz przez naszych pastery.

Nie trzeba było wieści, aby się śpiewało komuś nasunęła myśl o pasterskich, a zaraz znalazła twórcza fantazja trzody, wilki,

## Wielkie straty bolszewików w czołgach

Berlin, 4 stycznia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Fühlera w dniu 3 stycznia:

W rejonie Donu trwają zacięte walki obronne. Na całym froncie nieprzyjacieli został odparty i stracił 38 czołgów. Podczas tych walk odznaczyła się szczególnie szósta dywizja pancerna.

Podczas własnej skutecznej akcji rozpoczętej na zachód od Kalugi starto jeden batalion nieprzyjacielski, zniszczono 95 stanowisk bojowych i bunkrów, oraz wzięto jeńców.

Ponowne ataki nieprzyjaciela na punkt oparcia Wielkie Łuki załamały się o zacięty opór załogi.

Na południowy-wschód od jeziora Ilmeń bolszewicy powtórzyli swoje bezskuteczne ataki przy użyciu licznych czołgów. Zniszczono 26 czołgów.

Na terenie Libji odparto ogniem artyl-

ryjskim wypadły nieprzyjaciela. W walkach powietrznych Angliści stracili 6 samolotów.

Własne akcje zaczepne na obszarze Tunisu przyniosły dalsze sukcesy terenowe. Podczas dnia i nocy niemieckie samoloty nerkowe i bojowe kontynuowały niszczenie urządzeń portowych w Bone. W porcie zatopiono statek handlowy o pojemności 10.000 bnt. Dalej skutecznie bombardowano pewną bazę lotniczą w tunetańsko-elgierskim rejonie granicznym. W walkach powietrznych Angliści stracili 15 samolotów. Własnych strat nie było.

Jedną niemiecką łódź podwodną zatopiła z pośród pewnego konwoju wpływającego do Oranu, amerykański parowiec amunicyjny o pojemności 8000 bnt.

Również wczoraj szybkie niemieckie samoloty bojowe kontynuowały skuteczne dzienne ataki przeciwko rejonowi wybrzeża brytyjskiego.

## Odparcie ataków w Tunisie.

Z Głównej Kwatery Fühlera, 4 stycznia. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na różnych odcinkach frontu w obszarze Donu i Stalingradu doznały wojska sowieckie przy kontynuowaniu swoich ataków dużych strat.

W jednym z portów morza Czarnego na wybrzeżu kaukaskim został okręt handlowy średniej wielkości uszkodzony trafieniem bombą.

Własne oddziały szturmowe przeprowadziły na środkowym odcinku frontu korzystne posunięcia. Odparto nieprzyjacielskie wypadły. Na tyłach jednej armii otoczono bandy sowieckie i zniszczono przeszło 1400 bandytów, 65 obozów i wielką ilość kryjówek, zdobyto liczną broń oraz składy amunicji i inne zapasy.

Uparte miejscowe walki na południowy wschód od jeziora Ilmeń trwają dalej.

Przed półwyspem Rybackim zatopili szybkie niemieckie samoloty bojowe okręt handlowy o pojemności 5.000 ton, drugi został ciężko uszkodzony.

W południowym Tunisie odrzucili nie-

miecko-włoskie oddziały wojska francuskie na zachód. Lotnictwo uczestniczyło z dobrym skutkiem w walce z ruchem transportowym nieprzyjaciela na kolejach i drogach. W pewnym nieprzyjacielskim punkcie oparcia powstały pożary spowodowane trafieniami bomb. Towarzyszące myśliwce zestrzelili 5 nieprzyjacielskich samolotów. Niemiecka łódź podwodna zatopiła na północnym wschodzie od Oranu z silnie zabezpieczonego konwoju parowiec o pojemności 5.000 bnt.

Po wypadzie dziennym brytyjskiej eskadry na zachodnio-francuskie wybrzeże zestrzelono bez własnych strat 16 kilkomotorowych samolotów.

W późnych godzinach wieczornych dokonały samoloty brytyjskie lotu nekającego nad zachodnio-niemieckim terenem. Ludność miała straty. Dwa samoloty zostały zestrzelone.

Po skutecznych dziennych atakach szybkich niemieckich samolotów bojowych na angielskie południowe wybrzeże bombardowały niemieckie samoloty bojowe w nocy miasto portowe Hule, atakując kilkoma falami i wzniciając duże pożary.

## Bohaterowie „lodowych pustyń”.

Kraków, w styczniu. Już od dawna nęciły nieustraszone żeglarzy podróże do biegunów. Nie cofano się nigdy przed olbrzymimi niebezpieczeństwami grozącymi w tych najbardziej odludnych pustyniach lodowych.

Kiedy ginęła jedna wyprawa, wysyłano szereg innych na jej odszukanie. I tak na odszukanie zaginionych członków wyprawy Franklina w połowie zeszłego stulecia, w ciągu 34 lat wysłano wiele wypraw. Tyśiące ludzi narażało bohatersko swe życie dla wydarcia tajemnic lodowej pustyni.

Wo wszystkich wyprawach polarnych przyświecały zawsze dwa cele: cel naukowy i cel praktyczny. Pierwszy cel, to zbadać nieznanych krain, tak różnych od reszty świata. Drugi, to odnalezienie wielkiej drogi łączącej przez morze Lodowate lądy Europy, Azji i Ameryki Północnej oraz wykorzystanie bogactw krain podbiegunowych.

Od czasów wprowadzenia lotnictwa, badacze okolic podbiegunowych zmierzają przedewszystkiem do założenia stałej linii powietrznej. Wobec ogromnej szybkości jaką uzyskują dzisiaj samoloty, drogę w poprzek przez morze Lodowate wynoszącą 3.000 kilometrów, można przebyć w nie-

cały jeden dzień. Także ostatnio sukcesy lotów do „stratosfery” mają na celu zbadać możliwości lotu samolotów na takiej wysokości, gdzie żadne wiatry lub burze nie mogłyby im szkodzić.

Wyprawa polarna nie jest tak łatwą i zwykłą podróżą. Jest to walka niesłychanie ciężka ze ślepych nieubłagalnym żywiołem, z pustynią lodową, z ciężkim mrozem i potężną zamiecią śnieżną. Wrocie te żywiły nigdzie bardziej nie stają na drodze człowieka tak groźnie, jak tu. Nigdzie walka człowieka z przyrodą nie jest prowadzona z taką odwagą i wśród tak straszliwych prób wytrzymałości, hartu i męstwa.

Nigdzie też największe enoty ludzkie nie przejawiały się tak mocno, jak przy ratowaniu zaginionych wypraw.

Poszukiwanie zaginionej wyprawy Franklina — to naprawdę wielkie i wzniosłe wydarzenie w historii ratownictwa.

Zwycięzca i zdobywca obu biegunów Roald Amundsen w 56 roku życia nie zawałał się na chwilę pośpieszyć na ratunek kilku zaginionym w północnych lodach włoskim badaczom sterowca „Italia”, i w tej wyprawie poniósł bohaterską śmierć. Imię jego nie zaginie i nigdy nie może zagać!

## Święto Trzech Króli w obrzędach.

Kraków, 4 stycznia. Święto Trzech Króli znano w dawnych czasach „szczodrem świętem”, pragnąc w ten sposób uczcić rocznicę złożeń darów Dzieciątku Jezus przez legendarnych magów, zwanych Trzech Królami. Również wieczór poprzedzający to święto zwano „szczodrym”. Dnia tego śpiewano koledy, a następnie rozdawano zebrany podarki. Podarki otrzymywał proboszcz od parafian, właściciel wsi od wieśniaków, dzieci od rodziców, czeladź od państwa, dziewczyna od kawalera.

„Wieczór szczodry” kończył też okres t. zw. „świętych wieczorów”, które rozpoczynały się w wigilijny. Wieczory te przepędzano w śpiewaniu kołęd, pieśni i pastorałek, na wzajemnym odwiedzaniu się i rozmaitych rozrywkach.

Przez cały czas, od św. Szczepana aż do Trzech Króli, nie brano przy pracy żadnych ostrych narzędzi.

Do dziś dnia zachował się wśród ludu wiejskiego zwyczaj obchodzenia tego okresu z wielkim pietyzmem. Wieśniaczki np. nie przedły w tym okresie ani lnu, ani konopi, opierając się na starym przysłowiu: „Od Gódów do Nowego Roku siedź prządka jeno do zmroku, a od Nowego Roku do Trzech Króli aż do samej wieczery”.

Zwyczaj obdarowywania się w „szczodry wieczór” powstał z staropolskiej zabawy rodzinnej w „Króla Migdałowego”. Na zabawę tę zjeżdżali się krowi i powinowaci, należący do tego samego rodu. Cała rodzina zbierała się na ucz-

## Z DNIA.

## Święta i po świętach...

(Zet) Kielce, 5 stycznia. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia przeszły spokojnie i w poważnym nastroju. Pełne trzy dni świąt wykorzystano na odpoczynek, odwiedzanie przyjaciół i znajomych, spacerów i wreszcie na udział w licznych nabożeństwach w świątyniach.

Pasterka w katedrze kieleckiej, celebrowana przez J. E. biskupa-sufragana, ks. Fr. Sonika, odprawiona została o godz. 4-ej popołudniu w dniu wigilijnym. Uroczysta suma w pierwszym dniu świąt odbyła się w obecności J. E. biskupa-ordynariusza, ks. dr Czesława Kaczmarska, który udzielił wiernym błogosławieństwa, połączonego z odpustem.

W Nowy Rok spadł oczekiwany oddawna obfity śnieg, pokrywając ziemię swym białym płaszczem. Wraz z płatkami śniegu spłynął radośniejszy nastrój, w naszym bowiem klimacie przyzwyczailiśmy się, aby święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok odbyły się w pełni zimy, t. j. w białej, która dodaje tym świętom szczególnego uroku.

Znudzona przydługimi świątami młodzież i amatorzy sportu białego, powitali białego noworocznego „gościa” z prawdziwą radością; wnet faliście okolice Kielce zaroily się od saneczkowców, a stawy i wszelkiego rodzaju dopływy od łyżwiarzy. Tu i ówdzie spotykano mknące sankami po miejscie i poza miastem roześmiane i hałaśliwe towarzystwo przy wesołym dźwięku dzwonków; odżyły w pamięci tradycyjne „kuligi”, cieszące się u nas tak dużym powodzeniem.

W przeciwieństwie do poprzednich lat, nie spotykano podczas obecnych świąt „zawianych”. Nie znaczy to jednak, aby mieszkańcy Kielce wstrzymali się od „jednego” — owszem, wśród warstw nawet niezamożnych było czym „zakropić”, lecz „zawianiano” to w domu, wśród ścisłego grona przyjaciół i rodziny. Wszak bez „jednego” nie spełnia się żadne życzenia.

Po świętach i odpoczynku mieszkańcy Kielce pośpieszyli znów do pracy z nowym zapasem sił.

Nieprzeliczone były zastępy śmiazków, usiłujących wydrzeć tajemnicę obu biegunów, a z pośród nich wymienimy jedynie najważniejszych. A nimi są przeważnie Norwegowie.

Na sen usiłował przepłynąć na okęcie „Fram” morze Lodowate wpoprzek, od wybrzeży Azji do wybrzeży Ameryki.

W roku 1911 na dawnym okęcie Nansona, „Fram”, płynął Amundsen na Antarktydę i 17 grudnia 1911 roku „zdobywa” biegun południowy. Scott jednocześnie z Amundsenem, lecz z innej strony pragnie „zdobyć” biegun południowy. Udaje mu się to po strasznych trudnościach, lecz gdy dopłynął, na biegunie Antarktydy zatknęty został już przez Amundsen a sztabler Norwegii. W powrotnej drodze Scott ginie bohatersko wraz ze swymi towarzyszami.

Takie są losy bohaterskich pionierów cywilizacji.

Ja-wicz.

Jak donoszą z Algieru, za wskazaniem władz USA założono tu nowe sekretariaty dla handlu i produkcji jako też finansów. Władze obiecały, że mieszkańcy mają ponieść ciężary wojny w Afryce północnej i że na skutek tego podatki zostaną podwyższone.

Dnia 31 grudnia w godzinach południowych doszło w rejonie tunetańskim do gwałtownych walk powietrznych między brytyjskimi samolotami bojowymi a niemieckimi myśliwcami „Messerschmitt”.

cie, po której roznoszono na półmiskach ozdoby przybrane ciasto, podzielone na tyle kawałków, ilu było biesiadników przy stole. W jednym z kawałków mieścił się migdał. Kto otrzymał ten kawałek, zdobywał tytuł króla migdałowego i obierał sobie królową migdałową.

Tytuł króla migdałowego nakładał na tę osobę pewne obowiązki. Ona to musiała dbać o tradycję gniazda rodu, cześć rodziny oraz rozstrzygać musiała opekie nad każdym jej członkiem. Ponieważ obowiązki te były wielkie i ważne, zdarzało się, że niejednokrotnie gospodyni dzieliła w ten sposób, by migdał dostał się najstarszemu, lub też najmłodszemu mężczyźnie rodu. Często też pieczono wszystkie ciasta z migdałami, a królem migdałowym obierano osobę już wcześniej na to upatrzoną.

Czeladź i ubogim wieśniakom dawano w tym dniu t. zw. „szczodrkę”. Po dzień dzisiejszy zachował się u ludzi zwyczaj wzajemnego obdarowywania się „szczodrkami”. Po wsiach wypieka się mianowicie w wigilij Trzech Króli specjalne małe bochenki chleba i rozdaje się je między dziećmi i ubogich. Pieczenie chleba uważano za staropolską cnotę, a i po dziś dzień myślą tak samo wieśniacy w przeświadczeniu, że rozdane dary oplacą się w dwójnasób, według starego przysłowia ludowego „Na szczodrych miara, na skąpych kara”.

Gospodynie wiejskie przesyłają sobie nawzajem t. zw. podpiomyki.

Rozpowszechnionym wśród ludu wiejskiego był przesąd, związany ze świętem Trzech Króli. Mianowicie lud wierzy, że potarcie w święto Trzech Króli szyl złotem poświęconym w tym dniu, chroni przed bólem gardła.







# Cuda marabutów arabskich.

Kraków, w styczniu.

Było to w roku 1890-tym. Podróżowałem wtedy po Afryce i po przyjeździe z Sahary znajdowałem się w Algierze, stolicy francuskich posiadłości afrykańskich. Dowiedziawszy się, że w arabskiej części miasta odbywają się nabożeństwa marabutów, gdzie ludzie ci pokazują cuda, poprosiłem dyrektora policji o przewodnika, któryby mnie zaprowadził na te religijne tajemnice. Dyrektor obiecał mi przysłać do hotelu, w którym mieszkałem, t. zw. „czauca”, czyli komisarsza policji, tego samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

Mając kilku znajomych w Algierze, zaprosiłem ich na to widowisko. Żony ich, rozciekawione opowiadaniem, kraczącymi po kraju, postanowiły towarzyszyć mężom. O ósmej wieczorem całe towarzystwo zebrano się u mnie i oczekiwało z niecierpliwością pojawienia się czauca, który nie kazał długo na siebie czekać.

Poprowadził nas do części miasta, zamieszkałej przez Arabów. Szliśmy przez wąskie uliczki, prowadzące z dołu do góry i z góry na dół; były one pokryte dachami dla uniknięcia palących promieni afrykańskiego słońca. Tylko słabe lampki oświetlały te długie korytarze, ochrzczone przez Francuzów sławnymi nazwiskami Hannibala, Azdrubala, Micypsy, Adherbala itd. Po półgodzinnym marszu wprowadził nas przewodnik do obszernej sali jakiegoś większego budynku. Sala była już zapelniona Arabami. Na galerji siedziały ich żony i córki z zakrytymi twarzami. Przy słabym świetle można było rozpoznać ich czarne, rozciekawione oczy, przyglądające się ze zdumieniem cudzoziemcom, którzy przyszli oglądać ich ciekawe, religijne widowisko.

Zaledwie mieliśmy czas rzucić okiem na to, co nas otaczało, gdy z jednych drzwi wyszło 20-tu marabutów wraz z dziećmi. Wszyscy byli w arabskich, malowniczych strojach. Na czele szedł poważny starzec, widocznie naczelnik. Długie czarne włosy spadały marabutom na plecy. Każdy z nich niósł w ręku rodzaj wielkiego tamburyna. Po chwili usiedli w środku sali na ziemi w półkole i zdjęli trzewiki. W półkole ustawiono wielkie gliniane naczynie, napelnione żarzącymi się węglami. W jednym z kątów sali paliło się w piecu, do którego wrzucono kilka płyt żelaznych.

Na znak arcy-marabuta zaczęto uderzać zlekka w tamburyny i śpiewać smętnymi głosami wiersze alkoranu. Starzec tymczasem podszedł do naczynia, napelnionego żarem i zaczął w nie rzucać jakieś aromatyczne ziola; dym wonny i gesty unosił się w powietrzu. Takt śpiewu marabutów był coraz szybszy. Wtem jeden z nich wyskoczył, jak piłka w górę i zaczął tańczyć nad dymiącym naczyniem, chciwie wdechając dym, ulatujący z niego. Tańczący skakał z nogi na nogę, rzucał w powietrzu rękami, a głową w tył i naprzód, że długie jego włosy latały w powietrzu. Po dziesięciu minutach tego szalonego tańca upadł zmęczony na ziemię, wydając dziki krzyk, podobny do ryku wielbłąda. Krzyk ten oznaczał, że czuje w sobie siłę tworzenia cudów.

Dwaj marabuci wyjęli długimi obiegami z pieca rozpaloną płytę i podali mu ją. Trzymał ją w rękach przez czas dłuższy, a następnie położył na ziemi i stał na niej gołymi stopami. Śwad spalonej skóry rozszedł się w powietrzu. Z ciekawością i ze zdumieniem patrzyliśmy na tego człowieka bez czucia. Widzowie arabscy wydawali raz po raz głośne okrzyki zdziwienia, wyrażające się u nich wielokrotnym powtórzeniem sylaby „bo”. Kobiety zaś siedzące na galerji, uderzały się dłońmi po ustach i krzyczały „ju, ju, ju” — co jest u nich oznaką wielkiego podziwu. Gdy żelazo ostygło, marabut rzucił je na ziemię, a podszedłszy do śpiewaków, wziął tamburyn do raki i zaczął im jak najspokojniej wtórować.



Arabscy marabuci.

Następnie wyskoczył z półkole drugi marabut. Podobnie, jak pierwszy, zaczął skakać nad naczyniem, wdechając dym oduziającego zioła, a gdy się zmęczyl, usiadł na ziemi. Dwaj marabuci przynieśli długie, krzywe jatagan i podali nam go celem zbadania, czy dobrze naostrzony. Schwycił go potem siedzący marabut i z taką chyżością zaczął nim wywijać w powietrzu, że otoczył się jakby błyszczącą aureolą. Następnie dwaj marabuci określił koniec jataganu burnusami i trzymali go poziomo, ostrzem do góry. Czynnicy zaś cud wskoczył na ostrze i zaczął na niem tańczyć bosemi nogami. Po chwilowym tańcu zeskokczył i spokojnym krokiem wrócił do grających.

Teraz skończył się pierwszy akt tego dziwnego nabożeństwa. Przyniesiono nam gościom czarną kawę bez cukru, po arabsku przyrządzoną i każdy z nas rzucił na tacę złotą monetę dla marabutów. Gdyśmy odpoczęli nieco i wypalili fajki, które nam podano, zaczął się drugi akt czarodziejskiego przedstawienia. Następnemu marabutowi podano drewnianą skrzynkę, pełną afrykańskich niedźwiadków, których ukaszenie sprowadza częstokroć śmierć, jak to widziałem na własne oczy w oazie Biskara. Chwywszy jednego z nich palcami i pokazawszy nam, włożył go do ust; niedźwiadek wyrwał się i zadawał mu w twarz razy swym ogonem, ale Arab siedział spokojnie i bez cienia obawy, a wreszcie wyrzucił go z ust.

Później przyniesiono mu w drewnianej skrzyni jadownego afrykańskiego węża, którego ukaszenie jest prawie zawsze śmiertelne. Marabut uchwycił węża ręką w pół ciała, podniósł go do góry; gad związał się i rozwijał z wielką sprężystością, kasał go w rękę i w palec, lecz Arab nie zwracał na to uwagi. Następnie uchwycił węża za ogon zębami i puścił z ręki; wąż opadł z początku na pierś, lecz czując ból, podniósł łeb do góry

i zaczął kasać wroga w twarz i czoło, podczas gdy marabut stał spokojnie, wyszczerzywszy swe białe zęby. Wreszcie zamknął węża do skrzyni i wrócił na swe miejsce.

Zaczęły się teraz produkcje, które białe-

mu rzadko dane jest zobaczyć. Oto w półkole stanęło dwóch młodych, atletycznych marabutów. Każdy z nich niósł małą, umalowaną i dziwacznie ubraną dziewczynkę, a postawiwszy ją sobie następnie na barkach, sprężystym ruchem ramion wyrzucał ją na kilka metrów w powietrze, a drugi chwycił ją w locie. Trzeci marabut wziął ostrzy miecz do ręki i wysunął go przed siebie tak, iż dziewczynka lecała przez powietrze, zdawała się nadziewać na ostrze. Było to bardzo ciekawe widowisko, ale nasz przewodnik poinformował nas, że teraz zobaczymy naprawdę magiczne sztuki, podczas których dziewczynki będą naprawdę przebijane na wylot mieczami. Sztuki tej nie wolno pokazywać białym, bo jest ona niebezpieczna, jednak dla nas zrobiono wyjątek.

I rzeczywiście zaraz zaczęto tę magiczną produkcję, jakkolwiek widzowie, a zwłaszcza kobiety zaczęły okazywać niepokój i trwogę. Muzykanci uderzali coraz silniej w tamburyny. Dwaj atletycznie zbudowani marabuci, którzy mieli być wykonawcami tych niebezpiecznych produkcji, naprzód wysmarowali się od stóp do głów jakąś czarną maścią, którą im przyniesiono i podano w rogu krowim. Wysmarowane zostali także dziewczynki, które sprawiały wrażenie odurzonych i na pół przytomnych.

Na dany znak każdy z atletów ujął miecz w lewą rękę i trzymał go prosto ostrzem do góry, a prawą ręką wyrzucił dziewczynkę w powietrze. Ciało zakreśliło łuk i opadło na miecz.

Ostrza przeszły przez ciało na wylot i ciała były rzeczywiście nadziane na ostre żelaza, jak motyle na szpilki.

Tłum krzyczał, kobiety rzuciły się na ziemię i zakrywały sobie oczy, a marabuci, trzymając dziewczynki, nadziane na miecze, powoli kroczyli środkiem tłumu, aż wkońcu zniknęli w bocznych drzwiach sali. Sądziłem, że dziewczynki naprawdę poniosły śmierć, lecz za chwilę ponieśli je marabuci z powrotem na salę; śmiały się głośno i klaskały rączkami.

Przedstawienie się skończyło. Gdy opuściliśmy budynek nabożeństw, zdumienie było wypisane na twarzach wszystkich.



Tańcząca Arabka w kole marabutów.

Każdemu z nas przyszło na myśl, czyśmy nie w sennych marzeniach ujęli to wszystko, bo nikt z nas nie mógłby żywić się dać objaśnienia cudów i sztuczek. Dwunasta wybiła na zegarze miejskim. Wróciliśmy do domów, a wspomnienia tego wieczora na zawsze zostały wyryte w naszej pamięci.

Opowiadano nam później, że marabuci oddają wielkie usługi sprawiedliwości, jakkolwiek z opowiadań wynika, że dzieje się to mimo ich woli. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że wielka ilość tamtejszych przestępstw dokonuje się z ich porady i namowy. W każdym wypadku np. kradzieży, władze zbierają materiał obciążający przeciw czarownikowi-marabutowi i osadzają go w więzieniu. Początkowo wypiera się on wszystkiego, lecz po pewnym czasie przynajmniej do winy. A ponieważ jest on motorem lub współnikiem wszystkich przestępstw miejscowych — władze dowiadują się od niego o takich rzeczach, o których nie mają zupełnie pojęcia. Po złożeniu zeznań czarownika, zostaje on za cenę wiadomości wypuszczony na wolność, a jego zwolennicy przypuszczają, że dzięki swej mądrości i nadprzyrodzonej sile pokonał mądrość białych.

I jeszcze w jednym wypadku pomaga on bezwiednie białym. Zaden murzyn nie popełni nawet najdrobniejszego przestępstwa, nie zaopatrując się poprzednio w talizman u marabuta. Dopiero posiadając talizman, udaje się on na „wyprawę”. Gdy się go pochwyci na gorącym uczynku, milecy uparcie i kłamie na czem świat stoi, lecz nie przyzna się do winy. Wierzy bowiem niezłomnie w nadprzyrodzoną moc talizmanu, który wybawi go z kłopotu. Miejscowi policjanci, znający doskonale umysłowość murzynów, rozbierają do naga czarnego przestępcę i zabierają mu talizman. Murzyn wiedząc, że jest pozbawiony endownego środka, zaczyna zawodzić i przyznaje się do wszystkiego. I. W.

## Czy pan o tem słyszał?

Zaćmienie słońca w 1943 roku.

(St) W bieżącym roku są przewidziane dwa zaćmienia. W nocy z 4 na 5 lutego nastąpi niewidoczne dla nas całkowite zaćmienie słońca. Zjawisko to będzie można obserwować w północnej części oceanu Spokojnego. Częściowe zaćmienie księżyca, widzialne także i u nas, nastąpi 20 lutego, między godziną 5 rano a zachodem księżyca. Dnia 1 sierpnia słońce zostanie zakryte przez księżyc. Zaćmienie będzie widzialne na południowej półkuli ziemskiej.

Turniej szachowy Kowno-Wilno.

(St) W ciągu grudnia odbyło się w Kownie spotkanie szachistów Kowna i Wilna. Reprezentanci Kowna zwyciężyli, osiągając cztery wygrane i cztery remis. Reprezentacja Wilna rozegrała także turniej z drużyną szachistów uniwersytetu kowieńskiego, uzyskując zwycięstwo w stosunku 8:2.

Hindusi uciekają z Kalkuty.

(St) Hinduscy mieszkańcy Kalkuty uciekają masowo z miasta, stosując się do wezwania, zawartego w ulotkach japońskich, aby unikać wojskowych urządzeń brytyjskich, które są celem ataków lotniczych. Władze brytyjskie usiłują na próżno zahamować ten ruch ewakuacyjny, który przyczynia się do jeszcze większego utrudnienia sytuacji Anglików.

Utonęło sześciu rybaków.

(St) Z Esbjerg donoszą: W pierwszy dzień Świąt popłynęło 6 miejscowych rybaków na promie do oddalonej o 150 metrów od lądu łodzi motorowej, by na jej pokładzie udać się na wyspę Fanö, celem zaopatrzenia się w robaki, służące jako przynęta dla ryb. Przed dotarciem do łodzi motorowej prom przewrócił się i wszyscy rybacy wpadli do wody. Wszyscy zostali uniesieni silnym prądem i utonęli. Wśród nich znajdował się 15-letni chłopak. Dwaj z pośród rybaków osierocili pięcioro dzieci.

Konserwy z wron i wróbli.

(k) Ostatnio zakończył się w Szwecji proces przeciwko dwu właścicielom fabryki konserw „Diana”. Akt oskarżenia zarzucał im, że sporządzali konserwy mięsne z wróblu, wron i mew, a szumnie reklamowały je jako konserwy z łeśnego ptactwa. Mimo wielkiego oburzenia ludności, sąd wymierzył stosunkowo niską karę, bo 100 marek grzywny.

Dziecinny film powodem śmierci.

(k) Pewien mistrz rzeźnictwa zamieszkały w Kopenhadzie posiadał bardzo słabe nerwy, co wogóle nie zgadzało się z jego zawodem. W związku z powyższym człowiek ten nigdy nie chodził do kina. Pytającym o powód odpowiadał, że na jego nerwy działa tocząca się na ekranie akcja do tego stopnia, że obawia się udaru serca. Istotnie pewnego razu zdarzyło się, że zemdlał on w czasie wyświetlania jednego z detektywistycznych filmów. Od tego czasu nigdy już nie zaglądał do kina. Mijały lata. Mistrz został dziadkiem. I oto pewnego dnia ulegając prośbom wnuczka, wybrał się z nim do kina, gdzie wyświetlano prawie dziecięcy film p. t.: „Czerwony kapturek”. Kiedy po przedstawieniu wnuczek podniósł się z krzesła i wziął dziadka za rękę, skonstatował z przerażeniem, że dziadek jest martwy.

Szkola dla psich guwernantek.

(k) W Nowym Jorku istnieje założona ostatnio szkoła dla kształcenia psich guwernantek. Kierownictwo szkoły w swym prospekcie wyjaśnia, że dla pielęgnowania psów potrzeba mieć specjalne wiadomości. Do powyższej szkoły zostanie przyjętych 50 uczennic. Czas kształcenia trwać będzie 12 miesięcy. Nauka będzie rozpoczynać się każdego dnia o godzinie 8-ej rano, przyczem jest przewidziane zwiedzanie psich bud. W godzinach popołudniowych wykłady będą dotyczyły kwestji upiększania psów oraz psich chorób.

**HAK**

Warszawa  
**ZIELNA 29**

*poleca hurtowo*

w wielkim wyborze wody kwiato we kolońskie, perfumy, kremy, szminki, pudry, róże, proszek, pastę i mydła do zębów, środki do golenia, wazeline, glicerynę, brylanty, barw, niki, proszki do prania i czyszczenia oraz

**pastę do obuwia**

PROWINCJA ZA ZALICZENIEM POCZT

**Filatelisci!** którzy jeszcze nie mają Cennika-Katalogu 1943 znaczków polskich oraz Gubernatorstwa z artystycznymi fototablami znaczków — nie czekajcie na wycofanie nakładu! Dotychczas sprzedaliśmy 2000 egzemplarzy. Przekazem zł. 12.—, za zaliczeniem zł. 14.—, Dołączamy na żądanie bezpłatny komplet innych cenników. Kupujemy stale wszelkie znaczki pocztowe. Polski Dom Filatelistyczny. Warszawa Marszałkowska 116. 1701

**Krawaty.** Duży wybór. Niskie ceny hurtowe. G. Własiuk. Warszawa, ul. Marszałkowska 142/4.

**Reklama dzwignią handlu**

!

**Chcę mieć swoje ogłoszenie w najbliższym numerze, musisz koniecznie wraz z ogłoszeniem wysłać plonadze na koszt druku. Nieopłacone zgłoszenia, nie mogą wyjść w druku.**

**KAMEA**

**WSZYSCY stosują**

Proszek do zębów

ADVANCEMENT

**CZYŚCI I BIELI**